Rok 32. **Kraków.** **Nr. 5.**

DJABEŁ

Wychodzi 3-go i 18-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: **Drukarnia W. Korneckiego w Krakowie** ul. Św. Jana (Hotel Saski)

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Kawiarnia ✻ ✻ ✻ ✻
✻ ✻ W. Janikowskiego

(dawniej S. Rehmana)

w Krakowie, w Rynku głównym

(Krzysztofory) I. p. nad handlem A. Hawełki.

Obszerny lokal. — Czytelnia zaopatrzona w wielką ilość pism politycznych, literackich, humorystycznych i t. p. — 4 bilardy francuskie. — Osobne sale do gry w karty. — Bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery.

☞ *Usługa uprzejma i szybka.* ☜

Koniak Francuski

FIRMY

Courrière & Co w Cognac

nagrodzony złotym medalem na wystawie we Lwowie, polecany przez lekarzy, znakomity w smaku, — do nabycia:

w Związku handlowym Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska l. 4,

i we filiach tegoż:

w Rzeszowie, ul. Trzeciego Maja 7,

w Wieliczce, pl. Kościuszki l. 453.

CENY KONIAKU: za ¹/₁ butelkę kuracyjny *** 7 kor.
„ „ „ supérieur ** 6 kor.

☞ Przy odbiorze najmniej 6 flaszek naraz, franco skrzynka i każda stacya pocztowa.

Dla odsprzedających znaczny opust w cenie.

Zaproszenie do przedpłaty.

1-go każdego miesiąca rozpoczyna się nowy abonament na

GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ

„MERKURY“

wychodzącą **regularnie** 2 i 16 każdego miesiąca **bezpośrednio po losowaniach.**

„MERKURY“ zawiera dokładny wykaz ciągnień **losów austryackich i zagranicznych,** listów zastawnych i t. d., rozmaite tabele, kursa, oraz **popularny dział ekonomiczny, handlowy,** asekuracyjny i informacyjny.

Z końcem roku **bezpłatny dodatek:**

„ROCZNIK FINANSOWY“.

PRENUMERATA

całoroczna wynosi tylko . . . . **złr. 1·80**
półroczna . . . . **—·90**

Numera okazowe darmo i opłatnie.

Administracja: Kraków, Rynek gł. 5. — Nr. telefonu 354.

Pierwszorzędna Pracownia mechaniczna

W. SCHINDLERA

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 55,

wykonywa



wszelkie naprawy rowerów, maszyn do szycia, do motorów gazowych, zakłada **dzwonki elektryczne,** i wyrabia specyalnie maszyny do wyrobów masarskich. W ogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące i odstawia na czas oznaczony po cenach możliwie przystępnych.

Kawiarnia Ignacego Wójcikiewicza

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie.

☞ Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti-białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek, krzyżyków, medalików **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

Ceny bardzo niskie.

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe:
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów

H. Schmeidlera w Krakowie

na Stradomiu 15, I. piętro.

Filia: ulica Grodzka Nr. 1.

Rozmaite specyalności. — Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6

powróciwszy do Krakowa rozpoczyna

lekcye tańców

w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do Maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka 44,

założony w roku 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystała śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Składy transytowe dla prowincyi: ulica Bracka 13, ul. Stolarska 5, ul. Kanonicza 20.

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce cenię i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem.

***Wiktor Klein** właśc. hotelu*

Koncesyonowany instalator

urządzania wodociągów

w domach prywatnych i publicznych oraz zamiejscowych, a mianowicie:

wolno stojących **Aparatów closetowych**, urządzenia **Łazienek, Umywalni, Pryszniców, Wodotrysków,** dostarczania wody w kuchniach i pralniach.

Gwarancya na miejscu, rozprowadzenie i próba rur według regulaminu Sz. Komisyi wodociągowej.

Wład. Kosydarski, Kraków, Rynek główny L. 24.

Kapelusze, Cylindry, Czapki,

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8, *vis a vis Hotelu Saskiego*

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mężkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek mężkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie,

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowych c k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty, Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

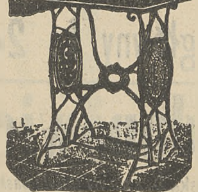
Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie. francuskie. burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską .i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

*Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.***



od 35 złr. wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

• • • • SINGERA • • • •

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.

Rok 32. Kraków, dnia 1 Marca 1900 r. Nr. 5.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad syłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
przy drukarni W. Korneckiego
ul. św. Jana 6 w Krakowie.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie.
z przesyłką poczt. . . kor. 2.20
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Średnie wieki.

Dawniej pan ugniatał chłopa,
Gorzką karmił go polewką.
Lecz czasami nawet w karczmie
Potańcował z chłopską dziewką.
Jasny pan pogardzał szlachtą.
Tak go rozdymała pycha,
Lecz gdy nadszedł czas wyborów,
Pił z jednego z nią kielicha.
Dziś panowie równych sobie
Ludzi wiedzą i rozumem
Mają za nic, nazywają
Ot »hołotą«, albo »tłumem«.
Lecz gdy trzeba głosy zdobyć,
To gotowi w karnawale
Hulać z każdym, — rzemieślników,
Służby dworskiej zwiedzać bale.
Wtedy, ale tylko wtedy,
Nie cofają swej opieki.
I tłum głupi za nos wodzą...
Czyliż to nie... średnie wieki?

Albo znowu: żydóweczka
Pragnie zmienić swoją wiarę,
I ucieka do klasztoru...
Czyż to rzeczy nie są stare?
Druga już się i ochrzciła,
Wtem żydowska znów gromada
Węszy za nią i w dzień biały
Jak zgraja łotrów napada.
I tysiące ludzi «mądrych«
Zajmuje się łamigłówką;
Sądy, władze są w pogoni
Za żydami, za żydówką.
I kraj cały jest wstrząśnięty,
Dziennikarstwo robi zamęt,
Ba! tą sprawą się zajmuje
I Austrja i parlament!
Więc za wolność wiary darmo
Popłynęły już krwi rzeki?
Więc dwudziesty wiek nadchodzi?
Nie! wciąż mamy... średnie wieki!

Malarz głośny myślał długo
I wymyślił wreszcie tyle,
Że przed szablą, pióropuszem,
Winni składać hołd cywile!
Rada miejska chce wybierać
Między wielkie miejskie pany
Tego, co podczas wyborów
Chłopów za nic kuł w kajdany.
I możnaby tak wyliczać
Tych mądrości całe steki —
Lecz czy tylko myśmy tacy?
Wszędzie górą średnie wieki!

Owszem, mimo głupstw bez liku
Musim się pochwalić sami,
Że nie możem konkurencji
Wytrzymać ze sąsiadami.

Oto świeżo pan Stülpnagel,
Komendant wojska w Poznaniu,
Swym rozkazem do podwładnych,
Utwierdza mnie w mojem zdaniu.
Rozkaz brzmi (a rozkaz każdy
Musi ściśle być spełniony):
»Nie wolno między Polkami
»Wyszukiwać sobie żony.
»Może to być Niemka, Chinka,
»Patagonka lub Kreolka,
»Eskimoska lub Murzynka,
»Byleby nie była Polka!«
Gdyby był dziś wiek postępu,
Toby przecież błazen taki,
We dwadzieścia cztery godzin,
Poszedł won między duraki!
Lecz, że postęp i rozsądek
Od Prusaków jest daleki —
Niech więc mają i tę chwałę,
Że ich hasłem.... średnie wieki!

Djabeł.

List do Wicka Socjalika.

Szanowny towarzyszu!. Jako to jeszcze leżysz w magazynie[1]) tak pozwól brachu, cobym do ciebie nagrypsoł. Pedałem ja ci chłopie, cobyś psiokrew nie chodziuł do tygo gudłaja Imerglika, bo cie kiedy ślag trafi z onyj śmierdzącyj hary[2]). I widzisz brachu, jak cie wzieno!

Jakeśmy mieli u nigo stowarzyszynie zawodowe ceglarzy, to ci ten gudłaj był skarbnikiem. My do nigo znosili hopy, co my na nie tak ciężko pracowali. A może ty nie wisz Wicek, jak sie to cegłe robi — to przyńdź na Kapelonkę do Rybnera abo do Dębnik do Siajnowica i do Chisprąga, to sie przypatrzys jak sie haruje w lecie od godziny drugi rano do dziesiąty wieczór. Nie poznałbyś psiokrew czy to człowiek, czy jakie straszydło ubabrane i dopółnagie. Otóż ci ten gudłaj zahamował nam towarzyszom dziesińć fajgli i do dziś dnia psiokrew nie oddaje. Drugi ci taki sam skiś co my go obrali późni na kasyjera, zowie sie Flaś z Ogiewnik — ten ci nam psiokrew lunął sidemnaście blatów. I ja ci pedam Wicek, żem porzuciuł psiokrew stowarzyszynie, bo ci tam nima żadny sprawiedliwości — kużdy psiokrew grabi ku sobie. Ja ci miołem zabrać głos na zgromadzyniu wzglendem tych porządków — możeby ci nasz szanowny poseł Ignacy pedział o tym w parlamyncie, albo w sejmie, jak ci go inteligenty wybierom we Lwowie.

Ale tera brachu to ci z tom harą wyprawiają psiokrew dziwy. Jeszcze psiokrew u Jawornickiego, Klimka Kulczyńskigo, Urbana i Tylesa, co jest rajcą w majestracie, to ci możno trąbić harę, ale psiokrew gdzieindziej to nie. U Janigowy to ci mają taką tace z dziurkami, co na nij stawiajom kieliszki — jak z flachy naliwa, to ci sie do onych dziurek różnyj hary naskłada, a późni ci ładuje one zliwki do flachy, i musisz ją psiokrew brachu wychlać. Abo na tym Boszczowym, co to prosto kościoła Marjackigo — wychlasz, zapłacisz — a tu psiokrew żydówka leci z pyskiem na człowieka i upomino sie dwa razy za jedno — bo chce se psiokrew odbić te hopy na ludziach, co ci ij ta panna Salcia omietła.

Jak ino rozwiążom parlamynt i bedom nowe wybory, to my psiokrew Wicek, musimy ostać oba cwaj posłami. Jak ci Ignac bedzie mioł dwa posylstwa, to loczego my nie momy mieć po jednym?

Jo zara postawie nagły wniosek, ażeby wybudować psiokrew gorzelnie na Błoniach, a w tych rułach na wodę, to niech bedzie hara. Wody mamy psiokrew dość we Wiśle. Jak człek nie będzie miał hopów, to ci gdziebądź kurek se odkręci i opije sie hary do syta.

A drugi wniosek tyż nagły tobym ci postawiuł, ażeby tych gudłai ze Sukienic raz psiokrew wygnać, bo nie dadzą porządnym obywatelom przejść spokojnie, ino napastują i nawet sie do bicia bierą. Jeden skiś sakramencki raz mnie w deke lunął i jeszcze psiokrew dwóch polikierów na mnie sprowadziuł i zataszczyli mnie do policji. Tylko, że pan komisarz był taki dobry, że mnie nie przyhaczył, ino dał adres gudłajowi i kazał ci mnie skarżyć do sądu. Tak ci dał Ignac potuchę gudłajom, że sie gojów nie bojom, bo Ignac z nimi to jedna graba[1]).

No, servus Wicek.

Twój *Pietr*.

[1]) szpitalu, [2]) wódki.

(Powyższy list do Wicka jest streszczeniem z drobnemi zaledwie poprawkami „korespondencji“ napisanej do *Djabła* przez robotnika. Z jednego ustępu widzimy, że p. Piotr mówi o nadużyciach, a w liście do redakcji pisze dosłownie: „Miałbym dużo wyświetlić jejich Błęduw poruszyć Ale jestem robotnikiem mam żone i drobne dzieci Musze się ograniczać ze Słowami i praca nie pozwala mi sie bawić Pisaniem“).

[1]) ręka.

Popielec.

Zabawy koniec!... skwaszone humory,
Puste kieszenie... znów kłopoty nowe,
Koniec zapustów i balowej pory!...
.....Popiołem dzisiaj posypiemy głowę.

Ile się marzeń w tej chwili przeżyło,
I rozczarowań!... dziś serce to czuje,
Minęło wszystko — co miłem nam było —
.....Popiołem każdy głowę posypuje.

Stan kawalerski, wesoły i wolny,
Zmniejszał już pewnie prawie o połowę,
Stan do uniesień i porywów zdolny,
.....Dzisiaj, popiołem posypuje głowę.

I stan panieński umniejszył się snadnie
Niejedna kroczy z dumnem przed się czołem,
Co śni serduszko — nie łacno kto zgadnie,
.....Główkę dziś także posypie popiołem.

Starcy i młodzi, mężatki, mężowie,
I smutni wdowcy i żałobne wdowy.
Wszystkie więc stany, w jednem wziąwszy [słowie,
.....Popiołem dzisiaj posypują głowy.

Pora rozmyślań samotnych nadchodzi...
Wspomnienie tylko nudę nam ukróci —
„Kto z prochu powstał — ten w proch [się obróci“
.....Popiołem głowę posypać się godzi! —

?!

Myśl.

Pokora niebiosy przebija — lecz zbójnikowi oddajemy mienie posłusznie — a żebrzącego o grosz zrzucamy ze schodów...

Dr. P. T.

Z TEATRU.

Pierwszy występ hr. Stanisława Tarnowskiego na scenie krakowskiej (w wieczorze na cześć Sienkiewicza) udał się wspaniale. Nic dziwnego, znakomity komedjant przez lat 35 przygotowywał się do debiutu. To też przeszedł oczekiwania. Jedynie Bellac w „Świecie nudów“ mógłby wytrzymać z nim porównanie. Publiczność była zachwycona — arystokracja w lożach mdlała z radości, co się też udzieliło redakcji *Czasu*. Nigdy banalny frazes nie grzmiał wspanialej — nawet wytrawni znawcy dali się złapać i sądzili, że pod stogiem frazesów ukrywa się jakaś myśl, jakiś pogląd głębszy. W tem leży potęga artysty: fuszer deklamator zepsuje i Szekspira, deklamator z urodzenia, sieczkę słów w złoto brzmień zamieni. Mamy niepłonną nadzieję, że znakomity nasz artysta poświęci się odtąd stale teatrowi, na czem zyska sztuka sceniczna, a nic nie straci literatura. Drugi występ teatralny hr. Tarnowskiego zapowiedziany jest na dzień 7 czerwca w obrazie historycznym: „Założenie Akademji“ odegranym na dochód moralny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Hr. Tarnowski wystąpi w roli „rektora“. Występ ten nawet poza krajem obudził zainteresowanie i można też spodziewać się przybycia gości zagranicznych.

Mniej powodzenia miał p. Kamiński w „Bogatym wujaszku“, choć świetnie oddał swą rolę. Ale co sztuka to nie natura, co Kamiński to nie Tarnowski!

Mniejsza o nich...

Biją Bury co się zmieści,
Gdzie dopadną i gdzie złapią!...
A angielskie smutne wieści
Anglofile z żalem łapią.

Korzyści zaś mamy tyle —
Że dwojacy są dziś „...file“

Lew angielski ogon kuli.
Chce iść naprzód lecz utyka.
To przysiada, to się tuli,
A najczęściej dzielnie zmyka.

Burofile się weselą
Myślą — ciągle nad Tugellą.

Mając więc dwojakie „...file“.
Trudno zgadnąć co wybierać,
Boć, czyż warta sprawa tyle
By się o nią ciągle spierać.

Temu — żal angielskiej skóry.
Tego znowu — cieszą Bury.

Ci są bici — tamci biją —
Jakiż udział brać w tem chcemy.
Czy ci padną — ci odżyją
My nic pomódz nie możemy,

Więc — czy Bury czy Angliki.
Cóż nam do ich polityki?...

?!

PRZYCZYNKI
do słownika Lindego.

BILIŃSZCZYK, a, *masc.*, egoista, siebielubiec, sobierad, sobieradzki, karjerowicz. — „Rzplitej zapominamy, wszystko sobie; tak się wiele tych bilińszczyków rozmnożyło, z uciśnieniem braciey“. *Skarga, kazania.* „A był ci onego czasu Bilinek, co ze Stańczykiem błaznem królewskim zwadę czynił, a potem z nim *pacem* zawarszy, potykał się rzkomo o dobro Rzplitej, aże go Niemiaszki usidlali i srebrnikami nakarmiwszy od starania o Rzplitę odciągnęli“. Prawdziński Apophtegmata. Pochodne: *bilińszczyć, zbilińszczyć się.*

ERHALTOWAĆ — ał, uję, *verb.* to samo co: wyrwać się jak Filip z Konopi, ni przypiął ni przyłatał — ni w pięć, ni w dziewięć. „Już składne ruszyły do taneczka pięty, kiedy ów importun pochlebstwem przejęty, kazał muzykantom nie wczas erhaltować“. *Dyskurs o gędźbie.*

FAŁACIĆ — ił, cę, *verbum.* Czeskie *lizati*, *lat.* lingo, linxi, *franc.*: lécher, *włoskie:* leccare, *niem.*: lecken, belecken, — toż samo co: lizać, językiem po wierzchu pociągnąć. „Tyłem ci serca sięgają, a z tobą w oczy się fałacą“. *Wad. Dan.* FAŁACIĆ SIĘ *recipr.* = łasić, pokorzyć się, sich vor jemandem demüthigen, sich schmiegen. „Jak ino wojewodę, kasztelana, starostę albo regimentarza obaczył, zaraz ci na łapki stawał i póty się fałacił, póki go jegomość nie poklepał“. *Pasek* 144. Pochodne: *fałat, fałatny, fałaciarstwo.*

HALERZ, a, *masc.* HALERZYK, a, *zdrobn.* — także HELLER, HELLEREK z niemieckiego der Häller. Czeski *halirz.* Drobna moneta, grosze, których szło 12 na jeden większy — „nazywano je *denarii Halenses*, dla podobieństwa z bitymi w Hali — w Polsce nazywano te grosze halerzami“. *Naruszewicz Hist. V* 294. „Szczęśliwy halerzu, za który Królestwa wiecznego dostanie“. *Psalmod* 55. „Miej dużo halerzy, to ci się wszystko powierzy“. *Teatr.* I. 116. „Hellerek stanie dziewkom za cukierek“. *Tamże.* Ztąd HELLEROWAĆ tyle co groszem sprytnie obracać, albo umieć groszem do serc przemówić. „Młodzieniec on *theatrum* uczyniwszy, tak mądrze hellerował, że dużą intratę do kalety schował“. *Zabawy* 115. „Nagęściło się awizów (dzienników) i zacnych i poślednich, których pisarze łacno hellerować się dadzą“ (w znaczeniu: przekupić). *Monitor III 1899.*

PAWEŁ, wła, *masc.* imię Paulus. PAWEŁEK, łka, zdrobniale lub żartobliwie. Ztąd Pawełek tyle co głuptas. PAWEŁKOWAĆ zn. głupstwa robić. „Lwów chocia jest wielkim grodem, a przedsię byle Pawełek za nos w nim burmistrza i rayców wodzi“. *Klon.* 115. PAWLIKOWAĆ, PAWLIKOWSZCZYĆ znaczy: ćmić, okłamywać, blagować. „Choć wiedzą familianci i blizcy samsiedzi, iż olej ze łba zbywszy, jako rabin cedzi, przedsię iż pawlikuje i protekcją chodzi, za bajbardzo pomiędzy głupimi uchodzi“. *Teatr* XXX 1900.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ na wszystkie bale krakowskie było wielkie zapotrzebowanie hrabiów, ponieważ, o ile mi wiadomo, obecnie bez członków arystokracyi nie będzie się mogła odbyć żadna zabawa w kołach rzemieślników krakowskich, ponieważ wreszcie mimo wielkiej ilości hrabiów, może się okazać brak tego gatunku — przeto niżej podpisany, rzeczywisty hrabia austryacki, pozbawiony chwilowo środków materyalnych, ma zaszczyt polecić swoją osobę P. T. mieszczanom krakowskim.

CENNIK:

Za udział w balach od godz. 10 wieczorem do rana . . .	50	koron.
Za udział do godz. 2 po półn.	25	„
Od każdego obtańcowania rękodzielniczki mającej wyżej lat 30	10	„
Od tejże usługi dla rękodzielniczek niżej lat 30 . . .	5	„
Za asystowanie przy chrzcinach	25	„
„ „ przy pogrzebach	10	„
„ „ przy ślubach .	30	„
Za trzymanie do chrztu . . .	100	„
Za udział przy otwarciu „interesu“	20	„
Za złożenie wizyty w karecie, tak, aby cała ulica o tem wiedziała	50	„
Za pocałowanie się w gębę z rzemieślnikiem	30	„
Za pocałowanie tegoż żony w rękę	15	„
Za toast na cześć gospodarza .	10	„
Za ukłon na ulicy	1	„

Ceny powyższe rozumieją się w ubraniu frakowem — za wystąpienie w kontuszu dopłaca się każdorazowo 50 koron. — Od usług hurtownych 15% rabatu.

Juljusz hr. Popijadło Pustokieszeniowski.

Fałatowi.

Mój mości Fałacie
Głupich dość na świecie,
Po co ich zwiększacie?
Po co się babrzecie?

Lokajów bez ciebie
I tak sporo będzie,
Którzy bez potrzeby
Chcą całować wszędzie.

Ożeńże się ożeń,
Może się odmienisz,
Może przez żeniaczkę
Głupstwo wykorzenisz.

Śmieją się dziś z ciebie
Od Biały po Skałat.
Miast: fujara z Mościsk
Mówią: z Mościsk Fałat!

Pictor.

Racja fizyka.

Pan dr Włodzimierz Lewicki dowodzi w *Głosie Narodu*, żeśmy nie powinni sympatyzować z Boerami, bo sympatyzują z nimi Niemcy, wrogowie nasi, a natomiast powinniśmy sympatyzować z Anglikami, bo Niemcy ich nienawidzą.

Głębokość tego poglądu zasługuje na... trzecią klasę z logiki. Trzymając się bowiem dra Lewickiego, doszlibyśmy do takich logicznych wniosków:

1) ponieważ Niemiec, wróg nasz, nie kocha Moskala, a więc powinniśmy kochać Moskali,

2) ponieważ wróg nasz Moskal nie cierpi Niemców, więc powinniśmy sympatyzować z Niemcami.

Po co te bajdurzenia? Ogół nasz sympatyzuje ze sprawą Boerów, bo uczciwość każe stać po stronie słabszego, na którego wielki zbój napada. A jeżeli komu, to chyba nam, nie wolno pochwalać rozbojów i zaborów.

PRAKTYCZNY SPOSÓB
nabywania balowych rękawiczek.

(Rzecz spóźniona,
ale mogąca się przydać na przyszłość).

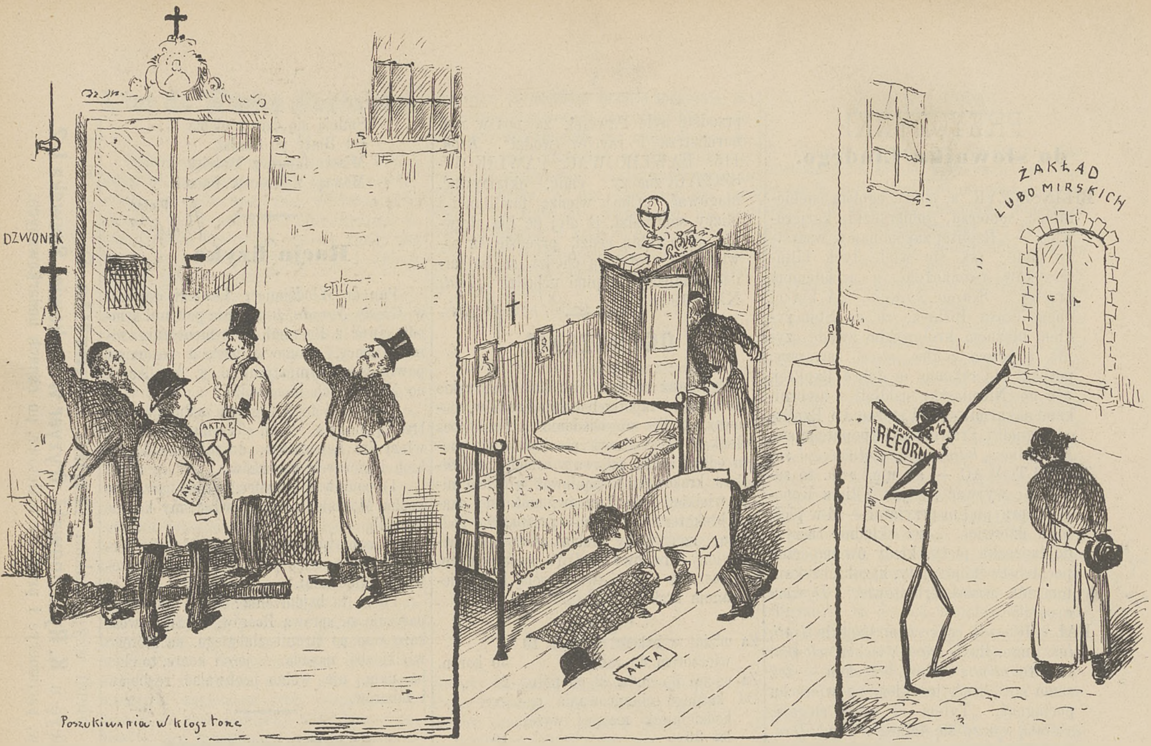
Wiadomo, że na bale używają się zazwyczaj rękawiczki białe... Wiadomo oraz, że kto później przychodzi, ten stosuje się do wymagań szyku.

Otóż tedy, kto chce tanio nabywać balowe rękawiczki, powinien przychodzić w połowie wieczoru. Przed zaczęciem mazura z miną jak wszyscy djabli, podejść do dwóch nie zbyt młodych i nieznajomych dam.. i pod pozorem jakimkolwiek prosić jedną z nich o rękawiczkę z prawej, a drugą z lewej ręki... następnie wyjść do drugiego pokoju, nałożyć pożyczone rękawiczki na własne ręce... i dalej tańczyć już zwyczajnie aż do kolacji... po kolacji dać nogę... i kwita..,

NB. Damy do tej operacji potrzeba wybierać koniecznie nieznajome, bo w przeciwnym razie można przed kolacją jeszcze zostać z gołemi rekami.

UWAGA. Jeżeli rękawiczki obie, lub jedna nie mogła być przydatną, to się ją chowa do kieszeni a szuka się trzeciej... czwartej i tak dalej, aż do skutku. Tym sposobem można jeszcze i dla przyjaciół za jednym zachodem nakupić balowych rękawiczek.

P. S. Sposób ten spraktykowany a zatem za jego praktyczność w praktyce poręczyć możemy.



Choć do żeńskich klasztorów wszystkim wstęp wzbroniony,
Jednak żydowi wolno wtargnąć do nich śmiele.
Z „władzą“ patrzy pod łóżka, do szaf, pod zasłony.
Jemu stoją otworem dziś klasztorne cele.

A „**Nowa Reforma**“ — dziennik
Co „po polsku“ myśli, czuje —
Bierze rolę... cicerona
I gdzie szukać pokazuje.



Lecz kiedy żyd wywozi chrześcijańskie dziewczęta.
Raz na setkę wypadków ktoś mu w tem przeszkadza.
Jestto „geszeft“ jak inny. a [illegible] rzecz święta —

Śmiertelna walka o ideę.



Anglik tysiące synów swych na śmierć posyła,
Sam kwiat młodzieży ginie, kirem kraj odziany. —
Ale „honor narodu“ wymaga, by „siła“
Szła przed „prawem“ — i „honor“ jest uratowany.

Zwycięstwo idei.



Oto Anglik po trupach wejdzie na gór szczyty.
Niechaj świat się zawali, niech huczą odmęty,
Niechaj przekleństwo ludów popłynie w błękity —
Byle rozbójnik śmiało mógł kopać djamenty.

Pracujmy dla Niej!..

Stała chatyna — stała maleńka
Gdym szedł w dalekie. na długo strony,
Stała płacząca przy niej mateńka,
I stał w podwórku ojciec strapiony.

Rzuciłem idąc ojców zagrody.
I wraży szynel przywdziać musiałem,
I popędzili w obce narody,
Sołdatem carskim, biedny zostałem.

Hen!... gdzieś na Kaukaz nas zapędzono,
Przysięgę carom złożyć kazali,
I mowy ojców nam zabroniono,
Nawet pomodlić nam się nie dali.

Zaczął się żywot ten niewolniczy,
W pośród tesknoty za swą krainą,
I łez wylanych dziś nikt nie zliczy,
Westchnienia echem w pustyniach giną.

Ciężył ten szynel, cisnął ku ziemi.
Drętwiały nogi i słabły ręce,
Żyło się tylko myślami swemi,
We łzach znajdując ulgę w tej męce.

Lata mijały — rok z roku płynął,
Dusza dla smutku dziwnie przywykła.
Nie jeden w walkach z braci mych zginął,
Nadzieja życia nawet już znikła!...

Wreszcie wybiła pora swobody!..
Rwało się serce w strony ojczyste,
Odżyły siły, bo człek był młody,
Odżyło serce — tęsknotą czyste.

Wracałem szczęśliw, widząc już z dali,
Z jaką radością, z jakiemi słowy,
W chatynie naszej na mnie czekali,
Ojciec i matka z siwemi głowy.

Lecz jakże szybko radość zniknęła!...
Miast łez radości, żal stargał serce,
Młodzieńcza przeszłość gdzieś zaginęła,
I sam iść miałem w życiu rozterce.

Już nie zastałem ojca ni matki! —
W chacie człek obcy po nich pozostał
A mnie czekały, martwe ostatki,
W spóściźniem tylko dwa groby dostał.

Na nich przysiągłem jak szczere dziecie,
Czcić i w pamięci chować spóściznę,
Nie szukać bogów cudzych po świecie —
Lecz tu pracować, kochać ojczyznę.

Dla niej poświęcić życie i mienie,
Stać przy jej prawach — prawdę miłować,
Do grobu ponieść czyste sumienie,
I pracy dla niej, swej nie żałować.

Przysiągłem szczerze, a ma przysięga,
O bólu serca, zapomnieć każe,
W jarzmo ojczystej pracy mnie wprzęga,
Ojczyste każe czcić mi ołtarze!...

Jaką nam przyszłość Pan Bóg wyznaczy,
(Wierzyć — uczyła dzieckiem mnie matka)
Zgubić czy wolność zesłać nam raczy—
Pracujmy dla Niej—do sił osta-
[tka!!

?!

POPIELEC.

I.

Miłością matki ogrzana,
Zaznała tylko pieszczoty,
Piosnką witała dzień z rana,
Piosnką żegnała dzień złoty.

I ojciec dla swej pociechy
Pieszczoty tylko rozdawał,
Dla niej miał jasne uśmiechy,
To był jej życia karnawał.

Jak cichej wody bieg gładki,
Tak życie biegło jej słodko,
Dzisiaj bez ojca bez matki,
Została biedną sierotką.

Żeby żyć, służyć potrzeba,
Bożyszczem, złoty jest cielec,
Łzą zrasza każdy kęs chleba,
I to jej życia popielec.

II.

W dalekiej życia wędrówce,
Jak słońca jasne promienie,
W jej sercu szczerem i główce
Złote świtało natchnienie.

Kiedy świat drwił z niej szyderca,
On jej odwagi dodawał
I serce przylgło do serca,
To był ich życia karnawał.

Lecz czasem są ducha podniety,
Choć sercem byli tak blisko,
Brakło im środków niestety,
By własne stworzyć ognisko

Miłość, choć piękna i wzniosła
W wiosennych uczuć rozkwicie,
Jak wprzód ich w niebo uniosła,
W popielec zmienia im życie.

III.

Kraj płynął mlekiem i miodem,
Nie brakło nigdy nam chleba,
I obcy nie marł tu głodem,
I obcą była potrzeba.

Dom swój i serce odrazu
Gościowi Polak oddawał,
Wolność powierzał żelazu,
I to był Polski karnawał.

Przy ucztach, ciągłej zabawie,
Zgnilizna wartkim szła prądem,
Zapomniał Naród o prawie,
A Polska stała.,. nierządem!

Na trzy rozdarto nas kliny
Po życiu nazbyt wesołem,
Za Ojców naszych przewiny
..,Posypmy głowę popiołem!

Nelin.

Monologi papy pięciocórkowego.

Przed karnawałem.

No, karnawał — chwałać Panie!
Może mi się zięć dostanie.

Po pierwszym balu.

Hm! choć każda z córek goni.
Młodzież od nich jakoś stroni.

Po piątym balu.

Darmo złapać kogo w kleszcze,
A wszak towar świeży jeszcze.

Po karnawale.

Bodaj rychło w piekło zalazł
Ten, co córki nam wynalazł.

PAN.

Wiele jest bogatych panów.
Mają złoto, łaski, względy,
Stosy luster i dywanów,
I klejnoty i urzędy.

Nie zazdroszczę im mamony;
Także czuję się szczęśliwy.
Bo mam skarb nieoceniony,
Piękny, kochający, żywy.

Choć ma kieszeń czasem pusta.
Nad korale całej ziemi,
Droższe mi są twoje usta,
Z wargami purpurowemi.

Wolę jasne twoje oczy,
Wole twoje ząbki białe,
Niźli pereł morza całe,
Niż dyamentów, blask uroczy.

Od marmurów, których mętny
Połysk szkli się tak i pała,
Bardziej piękny i ponętny
Alabaster twego ciała.

Słowem jestem jeden z panów.
Chociaż brak mi złota, względów,
Luster, sreber i dywanów,
I klejnotów i urzędów.

Hazet.

Do poduszki.

Gdybym ja się nie bał,
Że mnie zrobią pszczołą —
Opowiedziałbym wam
Bajeczkę wesołą.

Ale że ja nie chcę
Wcale siedzieć w ulu —
Nic wam nie opowiem,
A sam pójdę lulu.

A. W.

„Komedyanci" w małem miasteczku.

(Kartka z kronik prowincyonalnych).

W mieście ruch wielki — Lud stoi gromadą
I słychać głosy: „Już jadą! już jadą!"
Wzrasta ciekawość wśród ulicznej rzeszy,
Co tylko żyje — to do rynku spieszy:
Stary i młody — i mały i wielki...

Opustoszały sklepy i handelki,
Widać ciekawych w każdem oknie prawie.

Jest nagły zastój w pracy i zabawie,
Co zresztą całkiem do pojęcia łatwe.

Pan majster rzucił kopyto i dratwę,
Kupiec korzenny z sklepu z naprzeciwka
Odbiegł od śledzi i wódki i piwka —
I dziewka zmyka od mycia talerzy
Policyant miejski w stronę Rynku bieży
A w drodze jeszcze zapina swój pałasz.
I pan Asesor i stary bakałarz,
Aptekarz, Doktor, Radca i Komisarz,
Woźny sądowy, Oficyał i Pisarz,
Wreszcie i Burmistrz z całą gminną Radą
Biegną i krzyczą: „Już jadą! już jadą!"

I wieść niezwykła bieży niby wiater
„Już są aktorzy! przyjechał *teater!*

Na przodzie w budzie z miną dobrotliwą
Jedzie Dyrektor odzian „almawiwą",
Na której widna już niejedna łatka.

Tuż obok niego „dramatyczna matka"
Kryje swą tuszę pod szalem tureckim.
Po drugiej stronie „Naiwna" z swem dzieckiem
Przedmiot powszechnej wśród mężczyzn pokusy
W prawo i w lewo rozdziela całusy.

W głębi pojazdu okrytego płótnem
Siedzi ktoś z okiem w dal wpatrzonem, smutnem,
Z założonemi na piersiach rękoma,
To — wielki tragik — figura znajoma.

Dalej w ubiorze z niemożliwą kratką
Z fantazyą spiętą olbrzymią krawatką,
Wąs mały czarny — mały nos zadarty —
Liryczny amant gra z komikiem w karty

O „bombę" piwa w pierwszej knajpce w mieście
Grano trzy godzin... Komik wygrał wreście.

Gdy odniósł taki tryumf najzupełniej
Rozjaśnił twarz swą niby księżyc w pełni,
Palcami młynka obracając żywo
Mruknął: „ciekawym, jakie też tu piwo!"
W takich rozkosznych myślach przymknął oczy...

Po miejskim bruku wóz ciężko się toczy,
Sam Pan Dyrektor lejce i bicz dzierży
I wreście stają przed bramą oberży.

Wysiadł Dyrektor z należną powagą
(Wszyscy go cenią, każde dziecko zna go)
I oberżystę przekonał wymownie,
Że za pół ceny oddał mu wozownię,
Gdzie będą mieszkać artyści pospołu
W ścisłej wspólności.... jak stołu,
Gdzie również wspólna gwiazda sławy świeci.

Wnet z teatralnych dobyto rupieci
Stary samowar.
Dramatyczna matka
Twierdzi, że w kwadrans będzie już herbatka.
Tymczasem znowu — na ustach ze śpiewką
Biegnie *naiwna* do studni z konewką.
Komik i tragik już konia wyprzęgli,
Teraz na miasto idą kupić węgli
Amant zagiąwszy swe spodnie w lampasy
Poszedł po cukier i trochę kiełbasy.

Sam Pan Dyrektor wyszedł przed wieczorem
Na konferencyę z niejakim Lejzorem
(Pan, który sztukę ratuje od biedy
Bo dyrektorom „pożycza" niekiedy)
I dzisiaj musi ratować coprędzej
Dyrektorowi potrzeba pieniędzy,
Trza dać „forszuszy" — a artystów ceniąc
Chce by i aktor wiedział co to pieniądz.
Więc wedle miary talentu i gaży
Każdego większą zaliczką obdarzy
Od centów ośmiu — włącznie do dwudziestu —
Bo jutro daje „Królowę Przedmieścia".

Konstanty Krumłowski.

Z motywów ludowych.

Siwy gołąbeczek
Grucha sobie — grucha!
Mówi parobeczek:
— Moja żonka głucha.

Ja wołam obiadu —
Ona gadu, gadu...
Wykipiała rzepa!
— Moja żonka ślepa...

A nuże Moniko!
Wykipi ci mliko.
Przypali sie kasza;
Dolaż — dola nasza!

Ale chociaż żonka
I ślepa i głucha —
Parobeczek w dłonie
Na mrozie nie chucha.

Jest na grzbiecie korzuch,
W komorze słonina,
W skrzyni karbowańce,
Na werku pierzyna.

Siwy gołąbeczek
Grucha sobie — grucha!
Dobra żonka z wianem,
Choć ślepa i głucha.

A. W.

Z dni postnych!

I.

U mnie w domu w kuchni cisza,
Próżno ognia oko śledzi.
Żona jest na medytacjach,
A kucharka u spowiedzi.

Na zacierkę postną ciasto
Pokojówka dziś roztacza,
Trzeba pościć, a więc pójdę
Do Hawełki... na sandacza!

II.

Towarzystwo pedagogów
Wyszukało talent skryty,
Modest zowie się ów genjusz,
Będzie mieć aż trzy odczyty.

Będzie mówić on o Szenku,
O miłości i sanskrycie,
Trzeba będzie wziąć bilety,
Choć nie będę na odczycie!

III.

Panny z tanów wyszczuplałe,
By do siebie przyjść z subjekcji,
Chodzą pilnie po kościołach,
Drzemiąc w czasie rekolekcji.

Choć z nich każda, jakby trusia,
Co dnia bieży do spowiedzi,
Przecież okiem po kościele
Za chłopcami bacznie śledzi.

A znalazłszy swój ideał,
Szle uczuciem wzrok przymglony,
Zapytując czy i kiedy
Ksiądz wygłosi ich z ambony?

Nadaremne to pytanie,
Bo dziś młodzi samoluby,
Próżno kościół nawet w poście
Na Józefa daje śluby...

Porzuć dziewczę czczą nadzieję,
Nuć ze skruchą: „Gorzkie żale",
Gdybyś była posąg miała,
Byłby ślub Twój... w karnawale!

Emanuel.

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 5-go „DJABŁA" 1900 r.

„KROŻE".

OBRAZEK SCENICZNY w 1. AKCIE.

przez

E. Nelin Gordziewicza.

(Dokończenie).

OSOBY:

JAN SŁAWUTA, 60-letni szlachcic.
BARBARA, jego żona, lat 48.
HELENA, ich córka, lat 19.
STANISŁAW TONIKŁO, porucznik kozaków, 23 lat.
KAPITAN KOZAKÓW.
Straż.

Scena przedstawia wnętrze dworku szlacheckiego — dwoje drzwi na lewo — w głąb sceny na ogród — okno po prawej, przez nie widać wieżę kościelną.

Scena 6.

Ciż. — JAN, — BARBARA.

(Wchodzi Barbara ze skrwawionym Janem — Hela biegnie do nich — Stach idzie nieśmiało).

HELA

(przypadając do ojca, którego sadzają na kanapie, matka bierze ręcznik i przykłada mu do czoła — Hela klęka obok).

Tatku najdroższy, co ta krew się znaczy?
Zapewne któryś z niecnych tych siepaczy,
Co obstawili kościół do około,
Śmiał się nahajką dotknąć twego czoła.
O, ogniem w sercu mnie ta rana pali,
Bo to nasz Staszek, dowódcą Moskali.

STACH.

Przebacz mi ojcze — przebacz droga matko,

(całuje ich po rękach)

Bo ten postępek nie ujdzie im gładko,
Powiedzcie wszystko, jak to było mili,
A ja ukarzę tych, co zawinili.

BARBARA.

Skoro masz władzę, to spiesz wstrzymać [zbrodnię.
Bo tam kozacy pastwią się niegodnie
Jak gdyby wilcy skoro krew poczują,
Starców, kobiety i dzieci mordują.
Lecz choć się polska leje krew strumieniem
Lud zatopiony w modłach ze skupieniem,
O miłosierdzie do Wszechstwórcy — woła.
Jednak ustąpić nie myśli z kościoła.

JAN.

Napróżno kapłan chciał wyjść z Sakramentem
Bo naród cały z płaczem i lamentem
Rzucił się krzyżem i zagrodził drogę.
Nie — ja ci próźb tych powtórzyć nie mogę,
Ani tych jęków i łez tych strumieni,
Lecz prędzej serce skruszyłbyś z kamieni,
Wyżebrał cudu u niebiosów tronu,
Niż u kozaków doprosił pardonu.
Wpadli do wnętrza, a ich Assawuła,
Jakaś kamienna dusza i nie czuła
Krzyknął: „Wypróżnić kościół czerń proklata
„Wskazać im drogę — nuż żywo rabiata!"
Próżnom się pytał — kto niemi dowodzi?
Gdzie jest komendant? „co cię to obchodzi",
Odkrzyknął hardo — a gdym prosił zwłoki,
Że my do cara w pokorze głębokiej,
Wyszlemy adres, by dał się ubłagać,
Jak buntowszczyka kazał mie osmagać,
Wywlec z kościoła — ot i cała sprawa,
Po niej pamiątką jest ta blizna krwawa.
A zaś żołdactwo za jego przykładem
Znaczyło rozkaz cara krwawym śladem,
I nie pytając gdzie uderzy pletnią,
Czy trafi dziecko — czy staruszkę letnią.
W tym zbitym tłumie, jak szalona siekła,
Jakby szatanów wyrzuciło piekło.
Dotychczas jeszcze biesi się i broi,
Więc spiesz się Stachu — ratuj, bo to swoi!

(Jan i Barbara składają przed nim ręce jak do modlitwy — Hela patrzy z żalem).

STACH
(występując).

To smutna sprawa — ludem tym wyzutym
Tak z posłuszeństwa, można tylko knutem
Rządzić i karą — bo jak z ojca mowy
Ja zrozumiałem, rozkaz był surowy
Opróżnić kościół — czyż go usłuchali?
O nie, bo choć się stary kościół wali,
Chociaż opodal wystawiono nowy
Dość, że car kazał — a już bunt gotowy,
Na przekór czynią — i starzy i młodzi,
Choć wszelka władza od Boga pochodzi,
I jak powiada sama nasza wiara,
Że tuż po Bogu najpierw słuchać cara.
Przecież wy bunty podnosicie świeże,
Co się wygnaniem skończą na Sybirze.
Was ojców, memi zasłonię wpływami.
Lecz tamci winni, skończą pod knutami.

(Idzie ku drzwiom — Hela zastępuje mu drogę).

HELA.

O, nie tak prędko, poruczniku chrobry,
Niechaj ci pierwej, ja przegrodzę drogę,
Chcesz na najbliższych zrobić połów dobry,
I w sercach ojców próżną wzniecić trwogę.
Poczekaj trochę, wiem, że car zapłaci
Suto chrestami za krew własnych braci.
Lecz żebyś bardziej mógł policzyć słono,
To wyślij w Sybir własną narzeczoną!
Której niestety wbrew rozkazom cara
Milszą ojczyzna — milsza święta wiara,
I z bezbronnymi wśród nahajek modły
Jak dawny brat jej, a dziś zdrajca podły...
Ja do świątyni idę się pomodlić,
Żeby Bóg nie dał mnie i wam się spodlić.

(Wybiega).

Scena 7.

STACH.

Ha! podły — podły, jak ten wyraz pali,
Bo jam w jej oczach narzędziem moskali
I zdrajcą przytem — o rodzice moi,
Któż się podobnym wyrzutom ostoi.

(W drzwiach staje kapitan z żołnierzami).

Tak po raz pierwszy w życiu dzisiaj zdradzę,
Tak po raz pierwszy nadużyję władzy
I skruchą winę zapłacę z nawiązkiem.
W tej chwili wiem już — co mym obowiąz- [kiem,
Hela mi jasno otworzyła oczy,
Że ten mi wrogiem, kto krew naszą broczy.
Więc choć służyłem dotąd jak pies wierny.
Dziś się już skończy — ten mój posłuch [bierny.
Ja im dam poznać, co mój rozkaz znaczy,
Wygnam z kościoła podłych tych siepaczy,
A może, może Hela mi przebaczy.

Scena 8.

Ciż. — KAPITAN. — HELA.

KAPITAN

(prowadząc związaną Helę).

Ha. sławno, sławno, panie poruczniku!
Mam ciebie w łapce, laszku, buntowszczyku,
I was staruchu — śladem tej dziewczyny.
Doszedłem jamy najgrubszej zwierzyny.
O, wyście wszyscy — gadziny i żmije,
Każdy z was kąsa rękę z której żyje,
Lecz car potężny, ma swe sługi wierne.
A nu! powiązać gady te mizerne!
Nie wam, wbrew carskiej powstawać potęgi,
Paszoł! na Sybir... dla mnie... chrest i [diengi!

(Straż wyprowadza więźni).

Koniec.

Imitatio prussica.

Tak tedy mamy walutę, zbliżoną do pruskiej: halerz i fenik, (nawiasowo mówiąc, za jednego z nich nic nie dostanie) — Korona i marka: mamy znaczki listowe, bo podług podobnej waluty: otwartki (korespondentki) podobnie zielone na stronie adresowej; mamy pono dla żandarmeryi pikelhauby; mamy z dawna po aptekach „kwas pruski", (którego się boimy!); mamy wreszcie może jeszcze dużo z nowych rzeczy podobnych — imitatio prussica....

To na dobre. Jeśli bowiem przypadkiem znajdziesz się pod tamtym zaborem, to ci nie tak będzie obco i tęskno za chatą...

Dr. T. P.

BAJKA.

Onego czasu,
Pewien chłop po drzewo wybrał się do lasu.
Chłop stary, doświadczony,
Chociaż nie uczony,
Lata całe żył na wsi, orał, siał i młócił,
Z nikim się nie kłócił,
Dobrze czynił i wdzięczen był każdej istocie,
Która mu pomagała czasem przy robocie;
Myślał, że na reszcie świata
Idzie w ogień brat za brata!
Że druh druhowi pomaga,
Że nikt nigdzie się nie wzdraga
Dobrze czynić.
Trudno chłopa za to winić
Że tak w swej prostocie sądził —
Może błądził?
A może (Bóg wie) i nie błądził...
Otóż ów chłop, znalazłszy się w lesie
Posłyszał, że echo jakieś jęki niesie,
Jakieś prośby rozłzawione...
Zwrócił się w tę stronę.
Im szedł raźniej,
Tem wyraźniej
Lament się odzywał,
Chłop nadsłuchiwał —
Biegł znowu, aż nareszcie stanął tuż przy skale
Z wnętrza której szły te żale.
Spojrzał w szparę —
Dostrzegł marę.
Złe — pomyślał — ale przecie
Cierpi w jamie — i, czy wiecie?
Ten chłop doświadczony, stary —
Ulitował się poczwary!
Mara zasię — czy poczwara — prosiła:
— Mój kmieciu Boży:
Opatrzność cię sprowadziła,
Bo tylko twa chłopska siła
Takie więzienie otworzy!
Chłop uciosał kół, podważył, stęknął,
Głaz jęknął!
Smok wyskoczył,
Chłopa łapskami otoczył
I rzekł: zjem cię, bom jest głodny!
A chłop na to: — ty niegodny!
Także mi się chcesz wypłacić
Za mą dobroć, zjeść mię, stracić?
Smok zaś rzecze:
Widno kmiecie
Nie wiedzą, jak dziś na świecie ż
Człowiecze!
„Za twoje dobro,
„Zębem cię w ziobro".
Chłop się biedny w ucho skrobie:
— Jo, bo o takim sposobie
Wdzięczności, to nie wiem wcale...
Ale
Pódźwa, niech inny rozsądzi,
Ktoż z nas błądzi?
Smok się godzi.
Nic nie szkodzi,
Rozprostuje trochę kości.
Potem się chłopem ugości.
Idą tedy. Wedle drogi
Leży brytan srogi.
Psie! — z daleka już chłop woła —
Dola moja nie wesoła.
Uwolniłem tę poczwarę,
A w nagrodę za mą pracę
Życiem podobno przypłacę...
Dałbyś wiarę?
Mówi ci mi, że na świecie
Niema już wdzięczności... Przecie
Ty coś o tem wiesz zapewnie?
A pies rzewnie
Zawył. — Teraz chłop spostrzega,
Że temu psu coś dolega.
Pyta, głaszcze litościwie
A pies skomli żałośliwie:
Au! Au! stare lata...
Żem niezdatny: wzięli bata
I wygnali mię z zagrody
Na tułaczkę, chłody, głody.
— Widzisz chłopie! — smok zamruczy —
Czegóż cię psia powieść uczy?
Jeszcze daruj smoku życie!
Niech nas sądzą należycie.
Dobrze. — Kroczą znów przez błonia,
A wtem słychać tętent konia.
Prrr! — chłop krzyknie.
Koń zmachany ani bryknie,
Stanął, zwiesił łeb i wzdycha.
— Koniu! — choć-eś szkapa licha,
Ale sądź nas. — Opowiada
Więc powtórnie, jak nasiada
Smok w imię świata odmiany
Na jego życie. — Kochany
Gospodarzu! — koń odpowie —
Ja sterałem zdrowie
I siły.
A pan mój miły
Chciał mię oto —
O! sromoto...
Wydać oprawcy: tak wdzięczny!
A ja byłem mu naręczny
Do pracy i do parady.
Smok na to: no! niema rady,
Zjem cię chłopie!
— Panie smoku, nie tak łopie!
Jeszcze do trzeciego sędzie
Pójdziewa, co ma być — będzie.
Idą. Siedzi lis pod wałem.
Chłop doń cwałem.
Jednym tchem rzecz opowiada.
Lis do niego: będzie rada,
Ale co tygodnia kura...
O! dam, lisie.
Zmawiali się,
A w tem nadbiegł smok, jak chmura.
— Cóż to, zmowa?
A lis na to: rzecz jest nowa...
Mam-li was dobrze osądzić.
Musim sprawę tak urządzić,
Iżbym zobaczył głaz, jamę,
Okoliczności te same
W jakich się zajście odbyło.
Wracajmy. Będzie nam miło
W zacnej sędzi kampanije,
Okażesz na wierzchu czyje,

Ten nie poskąpi kubana
Dla sędziego pana.
Idą. Już są na wprost skały.
Lis mówi: w tem kłopot cały,
Żebym widział mości smoka
W tej jamie: chm — nie głęboka.
Głaz nie ciężki. Właź, niech cię przywali...
Smok pyta: Cóż dalej?
Dalej? czynność się powtórzy w obecności
Mej — sędziego jegomości.
Stało się. Wlazł smok w pieczarę.
Dobrze! — lis chwali —
Terąz niech tak chłop przywali,
Jak przedtem było..,
Gruchnął głaz, aż się w okół zakurzyło!
— A teraz?
Chłopisko stare
Bierze się znów do kamienia...
Ani dowcipu ocenia,
Ani też się zastanawia
Nad tem, ze go lis wybawia.
— Stój! — lis wrzaśnie —
Wszak tego chcieliśmy właśnie...
Zostaw tam potwora,
Idź do domu,
Nie mów nic nikomu,
A gdy przyjdzie pora —
Wynieś kurkę
Za obórkę...
Bóg ci zapłać, lisie!
Rozstali się.
Minął tydzień, minął drugi..,
Gospodyni, to na sługi,
To na złodzieje...
Co się to dzieje?
Tamtej niedzieli znikła siemieniata.
Dziś znowu czubata!
Chłopu markotno, wszak to nie ładnie,
Że własną chudobę kradnie.
Zwierza się tedy
Z swej biedy.

Baba wysłuchała,
Ręce załamała.
O! głupi, stokroć głupi, chłopie zdrowy!
Idźno po rozum do głowy:
Weź koła, a dobrego,
Bukowego...
Jedną ręką kurę mu do gęby,
A drugą go kołem w zęby,
Między oczy,
Aż go zamroczy!
Dyć to mój wybawca!
Tak? — taki sprawca...
Za moje kury,
Do dziury!
Chłop truchleje,
Ale niech się, co chce dzieje!
Przyszła niedziela
Nie myśląc wiela,
Bierze drąg za się, przed się kokoszę.
Lis czeka — spojrzał — no proszę!...
A co tam wasze kryjesz za plecami?
Chłop się wstydzi — myśląc — psiakość! lisa nie omami!
— No, dziękuję ci za kury.
Bądź zdrów! jużem się podtuczył —
Tu spojrzał drwiąco z pod oka
I dodał: — a wspomnij czasem
Idąc pod lasem —
Lisa, który
Wybawił ciebie od smoka
I... żyć nauczył.

Taka nauka z tej bajki przy końcu wyrasta:

Smok się szasta...
Chłop znoi,
Lis doi
Pokąd niewiasta
Nie rzeknie: basta!

Adam Wróblewski.

Dwa przysłowia rzeszowskie.

Kto przysłowia zbiera,
Znajduje ich wątek,
Skąd prawda wyziera
I gdzie ich początek.

Gdyby do nas przybył,
Temat byłby spory,
Zęby by tu wybił,
Wśród wieczornej pory.

I zaraz by z tego,
Zrobił nam przysłowie,
Do gazu świetlnego
— „Świeci jak w Rzeszowie" —

Wnioskując zaś z tego,
Temat dalszy macie,
Bo przyczyna złego,
Leży w magistracie.

Więc drugie przysłowie
Ujął by w tych słowach:
— „Ciemno jak w Rzeszowie,
„W magistrackich głowach". —

(Rzeszowiak).

Z TEKI KOLEJARZA.

VI. Banmistrz.

Chociaż mało chodzi pieszo
Nogi ma bocianie
W lecie jeździ zawsze wózkiem
A w zimie ma sanie.

Wprawdzie bierze na obuwie,
Ale sam lis szczuty,
Chowa pieniądz do kieszeni
I oszczędza buty.

Zawsze sianem się wiwija
Od pieszej kontroli,
A nóg nie chcąc próżno zrywać
Raczej jechać woli.

Chleb, na prawdę to wygodny
Na świecie jedyny,
Oprócz pensyi, ma on jeszcze
Za złamanie szyny.

Pracą zbyt się nie natęży
Do jego resorty,
Prócz przestrzeni, chyba dzienne
Należą raporty.

Więc gdy przestrzeń jest w porządku
Wygładzone suty
I bankiety wyciągnięte
A tor nie popsuty,

Wtedy partja wraz z wizerem
Wychodzi na grzyby,
A sam banmistrz dla konkokcji
Łapie w stawie ryby.

Lecz i tutaj ciemne strony
Zsyła los garbaty
A to dzienne zaliczanie
Miesięczne wypłaty.

Lecz, gdy ludzi spis rzetelny
A kredyt normalny,
Wnet zasłynie w całej sekcyi
Jako banmistrz walny.

Dadzą mu renumeracją
I awans pewnikiem!
I zostanie w krótkim czasie...
Sam podurzędnikiem.

E. G.

Popielcowe refleksye.

A kiedy tobie, piękna pani
Już się uprzykszy wir balowy,
Prosimy ciebie — zacofani -
Karnawałowe zrzuć okowy.

Ślizkich parkietów tafle szklące
I rój tancerzów, rój motyli...
I złota, świateł blaski drżące
Dla jednej skruchy porzuć chwili.

Pokaż, że umiesz być aniołem!
Uchyl pokornie dumną głowę,
Niechaj twe czółko marmurowe
Kapłan posypie dziś popiołem.

Niejedna (w tańcu) mocna głowa
Na taki widok zrobi grymas
I rzeknie: patrzcie! to królowa,
A ten ksiądz stary chyba prymas?...

Niech nie oburza cię zuchwałość,
W drwiące źrenice spojrzyj śmiele, —
Ty znasz balowych hołdów trwałość,
Ty wiesz, co znaczy szept: aniele!...

Wszak wyrzeczony o wieczorze
Usty (nie sercem zakochanem)
O rękę z tobą się założę! —
Straci znaczenie swe nad ranem.

W proch się obrócą prochów czyny,
I przyrzeczenia, i uściski
I złoto włosów, ust rubiny
I brylantowe oczów błyski.

Tęczowe fale mkną jedwabi,
Z falami dźwięków mkną w zawody,
Chwila — i wszystko to zagrabi
Północny sygnał wstępnej środy.

Kalejdoskopem czas poruszył,
Zmienił się obraz w oka mgnieniu:
Popiół trefiony włos popruszył,
Znikła sal, strojów świetność w cieniu.

Kędy ananas, pączek świetny
Królował w całej swojej chwale —
Śledź zapanował teraz szpetny...
Żegnaj nam luby karnawale!

Adam Wróblewski.

Pożegnanie karnawału.

Ze Lwowa.

Bądź zdrów drogi karnawale,
Pań i panów woła szpaler,
Choć cię nie żałuję wcale,
Miły z ciebie był kawaler.
Tyś nas bawił i ogrzewał
Tyś w nas nowe ognie wlewał.

Po odejściu pozostały
Nam po tobie jak pamiątki:
Zwiędłych kwiatów koszyk cały,
I z orderów złotych szczątki
Nogi spuchły od bucika
A w kieszeni pustka dzika.

Hazet.

Grosz wdowi!

Gdy nas germanizm chce zalać pożogą,
Mowę ojczystą chce wydrzeć ludowi —
Niezłomni bądźmy!,,. piekła nas nie zmogą
Oświacie nieśmy — biedny nasz grosz wdowi,

Siła przed prawem! — to ich postulaty,
Więc gnębią naród, prąc go na zatratę,
Niezłomni bądźmy!... biedny czy bogaty
Złóżmy grosz wdowi na ludu oświatę!!...

?!

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Cześć wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedzin ec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I, według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codzienne popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 125 biskupów krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemjeński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

Zakłady blacharskie.

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Bracka Nr. 8. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacje tychże.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka.

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp.

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortow tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie.

Skład herbaty i koniaku.

WYŁĄCZNY SKŁAD Herbaty Kjachtyńskiej, po cenach warszawskich i francuskiego kuracyjnego koniaku **Courriere & Co.** JÓZEF RYBICKI, Kraków, ul. Floryańska 28.

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolem!** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — **Wszystkie wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom.

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Florjańska 5, poleca: 366 Obiadów, książ. kucharska, obyw. 1 złr — „Powszechny sekretarz" (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Illustrowany Kucharz krakowski", 2 złr.

Hotele.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowem, obok stacji koleji konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki. Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiam, iż

wyłączny Skład Piwa z naszego browaru

oddaliśmy na Kraków i zachodnią Galicyę

p. Henrykowi Fuglewiczowi

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 33. — Nr. telefonu 32.

Znakomita dobroć **piwa, oceniona przez powagi lekarskie,** jakoteż staranność **p. Fuglewicza** w wykonaniu zamówień, dają nam rękojmię, że **piwo nasze w najkrótszym czasie ogólnym popytem cieszyć się będzie.**

Czeski Akcyjny browar w M. Ostrawie.

SZWEDZKA GIMNASTYKA

lecznicza i zdrowotna

oraz

KURS ZABAW DZIECINNYCH

W ZAKŁADZIE

JADWIGI MAYÓWNY

ul. Florjańska l. 18, (narożnik Florjańskiej)

rozpoczyna się z dniem *1. października.* — Wpisy przyjmuje się zawsze między *10—12.*

SKŁAD

Piwa żywieckiego Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci po cenie

11 flaszek piwa cesarskiego koron 2·—

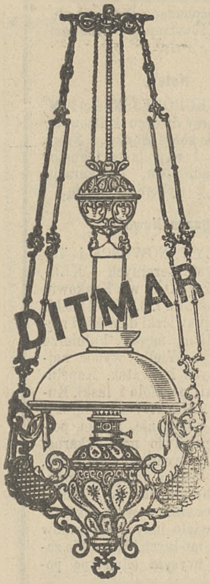
11 „ „ marcowego „ 2·40

Porter nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy.**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.**

Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i piwo żywieckie na szklanki.



LAMPY wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych, **latarnie, lichtarze, żardyniery, pająki, kandelabry, wazony, figury** i t. p. poleca

R. DITMAR. Kraków, Rynek 13

Ogromny Wybór stolików, etażerek metalowych, jako też z bambusu, pieprzu i drzewa Kongo.

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie.

Zupełnie bezpieczną Naftę Salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż **oliwę** do palenia poleca

R. DITMAR w Krakowie, Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach. (Od 5 ltr. z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach, balonach szklannych i cynkowych we **Wtorki i Piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara.**

Dostawy roczne wedle umowy.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Gustaw Goldstein

w Krakowie, ul. Zielona L. 7,

Handel Towarów korzennych, Delikatesów i RESTAURACYA.

Wielki wybór Herbaty rosyjskiej, Rumu Jamajka, Araku białego, Koniaku francuskiego, Spirytusu, Likierów, Wódek krajowych i zagranicznych.

Kawior Astrachański.

PIWO PILZNEŃSKIE z browaru mieszczańskiego. **BAWARSKIE** z Kulmbachu na szklanki i we flaszkach. **PORTER ANGIELSKI.**

WINA WĘGIERSKIE, AUSTRYACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE i HISZPAŃSKIE.

Owoce południowe różnego rodzaju.

KUCHNIA WYBORNA.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie, Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż wszelkich porcelanowych i szklannych **ARTYKUŁÓW** po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie, Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

AKCYJNEGO TOW. dawniej Friedr. Siemens w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.